

Sen, Pan Jezus i ziarenka

Mówi się, że „kto pyta nie błądzi”. I jest to prawda, zwłaszcza jeśli pytamy o drogę. To proste, zamiast błądzić lepiej zapytać kogoś, kto mógłby nam pomóc znaleźć ścieżkę, albo po prostu wskazać gdzie jest miejsce, którego szukamy. Dróg może być wiele. Wiele z nich może prowadzić do celu, ale też i wiele z nich może zaprowadzić nas w miejsce, w którym nigdy nie chcieli byśmy się znaleźć.

Tej nocy Ćwirek miał bardzo dziwny sen. Na początku wszystko było ciemne i mroczne. Nie było nic widać. Tak, jakby na świecie nic nie było. I do tego wielka cisza, taka, o której jeszcze nikt nie słyszał. Bardzo powoli jednak, ów gęsty mrok zaczynał jakby blednąć. Ale wciąż nic nie było widać. Czerń powoli przybierała barwy szarości. Coraz jaśniejsze i jaśniejsze. Zaczęły pokazywać się też kształty przypominające drzewa. Ale cisza nadal trwała tak, jakby w jakiś dziwny sposób była połączona z mrokiem i ciemnością. Ćwirek czuł, że znajduje się niemal w samym środku tego przedziwnego zjawiska, mimo że nie słyszał ani bicia swego serca ani nawet swoich myśli.

Nagle szarzejącą ciemność przebił jeden biały promień światła. To było tak niesamowite, że pewno niejednemu z nas zaparłoby dech w piersiach.

Cudowne! – pomyślał Ćwirek i w tym momencie uświadomił sobie, że w końcu słyszy swoje myśli. W tym momencie ze wszystkich stron zaczęły spadać na ziemię świetliste promienie rozświetlając wszystko wokół. Mały wróbelek zauważył po chwili, że stoi na ogromnej polanie. Była przepiękna. Takiej jeszcze w życiu nie widział. Zachwycała każdym swym szczegółem, a było ich tak wiele, że nie sposób ich tu opisać.

Po pierwszym oszołamiającym wrażeniu Ćwirek zaczął dostrzegać coś, co wcześniej umknęło jego uwadze. Z owej polany w każdą niemal stronę świata wydeptana była ścieżka. Ścieżki wiły się w każdym kierunku. Jedne szersze, inne węższe. Czasem się ze sobą splatały, czasem na chwilę stawały się jedną ścieżką, by potem znowu pójść każda w swoją stronę. Nagle Ćwirek usłyszał głos. Nie wiedział skąd dochodzi. Czy był z wysoka, czy gdzieś spod ziemi, z prawej, czy lewej strony, a może był gdzieś w nim samym. A głos mówił: - Każda z nich gdzieś prowadzi. Ty, wybierz jedną z nich. Tylko pamiętaj, by była to ta, która zaprowadzi Cię do największego skarbu.

Gdy tylko głos umilkł, Ćwirek usłyszał bicie dzwona, który tym samym jakby mu coś ważnego miał do zakomunikowania. Wytężył zatem jeszcze bardziej swoje uszy i gdy tak trwał w nasłuchiowaniu, usłyszał najpierw bardzo niewyraźny ale z czasem stający się coraz głośniejszy głos:

– Wstawaj śpiochu! Już pora wstawać! Noc się już spokończyła i wstał piękny nowy dzień... – Ćwirek otworzył jedno oko i zobaczył nad sobą uśmiechniętą twarz swojej mamy.

Wybudzony ze snu Ćwirek nimal cały dzień myślał o dziwnym śnie, który miał tej nocy. Nie wiedział jak to wszystko miał rozumieć i o co chodziło z tym wyborem właściwej drogi. Jak wybrać w całej płataninie tą jedną, dobrą i prowadzącą do celu drogę? Nie wiedział też, co jest celem. W głowie naszego malca rodziło się mnóstwo pytań, które wymagały odpowiedzi, a których on nie potrafił sam znaleźć. Kiedy tak nad tym myślał i myślał przypomniawszy mu się jedna z jego przygód kiedy to wpadł przez uchylone okno do jednego kościoła, w którym spotkał siedzącego na kamieniu i zmartwionego Pana Jezusa. Ćwirek przypomniał sobie, że kiedyś Pan Jezus powiedział mu, że to okno będzie zawsze dla niego otwarte i że jak tylko będzie chciał to może do Niego przylecieć.

– Sam powiedział, że jest Bogiem i wie wszystko, więc może On mi pomoże znaleźć odpowiedzi na moje pytania i wytłumaczy, o co w tym wszystkim chodzi – pomyślał Ćwirek.

Jak pomyślał tak też zrobił i poleciał do kościoła. Kiedy był już blisko zauważył, że rzeczywiście okno było otwarte i jakby zapraszało do tego, by tam wlecieć. Malec chętnie skorzystał z zaproszenia i wleciał do środka, gdzie zobaczył strapioną figurę Pana Jezusa, który gdy tylko zobaczył wróbelka od razu się poruszył i uśmiechnął na powitanie.

– Witaj! Co Cię do mnie sprowadza? Dawno Cię nie widziałem – powiedział Pan Jezus.

– To prawda – odpowiedział Ćwirek – jakoś tak wyszło. Przepraszam! – dodał malec.

– Nie musisz przeproszać. Najważniejsze, że jesteś tu teraz – powiedział Jezus.

– Tak, dobrze, że tu jestem. Jak tylko tu wleciałem, to od razu poczułem się jakoś lepiej i spokojniej. Bo wiesz, mam tyle pytań, na które nie mogę znaleźć odpowiedzi i pomyślałem, że Ty mógłbyś mi w tym pomóc – powiedział wróbelek.

– I postram się to zrobić jak najlepiej potrafię – zadeklarował Pan Jezus.

Ćwirek opowiedział Jezusowi sen, który mu się przyśnił tej nocy i również to, że ciągle o nim myśli i nie może go zrozumieć i że to wszystko nie daje mu jakoś spokoju. No bo, co jest tym największym skarbem? Jaka droga do niego prowadzi? Jak ją wybrać i jak na niej nie zabłądzić?

Pan Jezus na chwilę się zadumał. Ćwirek tylko patrzył na Niego z niecierpliwością i pewnością, że za chwilę usłyszy odpowiedzi na wszystkie swoje pytania. Chwila się jednak przedłużała, aż w końcu Pan Jezus wyciągnął do Ćwirka rękę, na której były trzy ziarenka. Każde z nich było innego koloru.

– Zjedz te ziarenka a z czasem poznasz odpowiedzi na wszystkie pytania, które mi zadałeś – powiedział spokojnym głosem Jezus.

– To wszystko? To wystarczy? To koniec? – pytał zdziwiony malec.

– Nie - odpowiedział Pan Jezus – to dopiero początek.

(ciąg dalszy nastąpi...)